Przedpłata. w Warszawie pół r. 1 r. sr. 80 kop., rocznie 3 r. s. k. 60, na prowincyi r. s. 2 k. 25 i r. s. 4 k. 50.

ZIEMIANIN

Przyjmuje się na Urzędach i Stacyach pocztowych, a w Warsz. w Kantorze Głównym i w Księgarniach.

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

№ 45. ROK DZIEWIĄTY Dnia 5 Listopada 1843 r.

Gospodarstwo zagraniczne.

O dzierżawach w Anglii, ich urządzeniu i prowadzeniu gospodarstwa

(dokończenie).

Po zebraniu drugiego pokosu koniczyny, puszczają się na koniczysko owce, gdzie zwykle na niejaki czas mają wyborne pastwisko. Pasą się one tutaj dopóki cożkolwiek listków się znajduje.

Koniczysko nader starannie bywa podorywane, ponieważ sieją na niém pszenicę na jednę tylko orkę. Za najprzyzwoitszy czas siewu uważają, ostatnie dni września od 12—15 października. Przed rozsianiem moczy się pszenica w dniu poprzednim od 8 godz. wieczornéj do 5 rano w wodzie słonéj; przyczém często się przemięszywa, i pływające na jéj powierzchni ziarno lekkie, starannie się zbiéra. Do wody dodają tyle soli, aby jaje po niéj pływało. Moczenie to jest tak dalece upowszechnione, że każdy najmniejszy nawet rolnik, posiada stósowne do tego naczynie, opatrzone przy spodzie kurkiem do spuszczania wody.

Gdy tym sposobem woda osiąknie z pszenicy, rozpościéra się takowa na podłogę, posypuje wapnem niegaszoném, miałko sproszkowaném, i póty się przewraca, dopóki na każdém ziarnku nie utworzy się warstewka wapna; poczém dopiéro rozsiéwa się. Różne posiadają w Anglii sposoby zabezpieczania pszenicy przeciw głowni i miodunce. Czyli rzeczywiście odpowiadają zupełnie celowi, inne pytanie; to przecież pewna, że używający onych, mało przez te choroby strat doznawają. Jednakowóż, posypywanie roli po zasianiu pszenicy, wapnem niegaszoném, uważają ogólnie za najpewniejszy środek.

Jeżeli lato było dżdżyste, a skutkiem tego rola tak mocno się zgrupiła, iż jéj broną lub walcem rozdrobnić nie można, rozbijają onęż najprzód pałkami, a dopiéro bronują i wałkują. Na mor. mag. wysiéwa się nieco więcéj jak szefel berl. Jeżeli rola jest zbytecznie rozpul-

chniona, wtenczas ją tratują owcami, dopóty, dopóki się równo nie utłoczy. Jeżeli grunt jest niski i mokry, bruzdują go, i każdą bruzdę poprawiają i równają za pomocą łopaty. W tym stanie zostaje pszenica do wiosny. Ma się rozumiéć, iż w ciągu zimy po każdém puszczeniu mrozu, pola są rewidowane i będąca na nich woda spuszczana.

Na początku wiosny, w gruncie mocno zbitym, pszenica bywa należycie bronowana; prócz tego, miejsca w jesieni pod to zboże niedomierżwione, teraz mierżwią, drobnym nawozem, lub kompostem, a mianowicie tam, gdzie pszenica stoi najrzadziéj i najsłabiéj.

Gdy zboże to na kilka cali jest wysokie, rozpoczyna się opielanie, i gdzie tego potrzeba, ziemia się porusza motyczką; piérwsze się powtarza, dopóki pszenica nie dójdzie 2 stóp wysokości.

Zbiór pszenicy rozpoczyna się w ostatnim tygodniu lipca i trwa 14 dni. Po większéj części żniwa uskuteczniają się najemnikami. Zwykle są godzeni hurtowo na całe żniwo zboża, po 120 do 180 złp. na osobę męzką, i po 4—5 kwart piwa dziennie. Lub się téż godzą hurtowo, po 3 do 7 talarów od posieczenia, powiązania i ustawienia w kopy zboża z 1 mor. mag. W tym razie piwa nie biorą.

Pszenica zwykle się składa do stodół; a wyjątkowo do stogów. Spód tychże jest kamienny lub metalowy. Omłaca się ona zwyczajnie cepami; wyjątkowo (?) na młóckarniach. Dziennie robotnik winien omłócić i wyczyścić 1 ½ szefla pszenicy, powiązać słomę w snopy 40 funtowe, bojowicę wyczyścić, i rozesłać pszenicę na następnę młóckę. Zwykle to kończy około 3ciéj godz. po południu; i już do końca dnia jest wolny.

Po zebraniu z pola pszenicy, niezwłocznie podorywają się 2—4 lub więcéj morgów z rzyska pszennego, mierżwią i obsiéwają wyką zimową na wczesną wiosenną paszę. Reszta z rzyska podorywa się późniéj. Na wiosnę, jak można najwcześniéj odwraca się i obsiéwa na wierzch owsem pod bronę. Późniéj, gdy zboże to już na kilka cali wypuści, należycie się wałkuje i na tém hodowanie się onegóż kończy.

Owies z trudna jest gęsty i bujny (?); chyba że się sieje w roli bardzo żyznéj lub świéżo pod niego mierżwionéj. Zwykle zaś jest tak rzadki i drobny, iż dobry kosarz kosi dziennie po 6 do 8 i więcéj mor. Od koszenia mor. płacą po 4 złp. Owies zostaje przez dni kilka na pokosach; poczém wiąże się i wozi, podobnie jak jęczmień.

Na owsie kończy się rotacya w tym pięć-polowym systemie.

Wada gospodarstwa tego w tém polega, że za mało produkuje paszy, a za wiele roślin sprzedajnych, ziemię płoniących; a zatém, nie można tu trzymać tyle inwentarza ile do użyznienia ziemi potrzeba, i dla tego, więcéj ziemia ta wydaje żyzności, niżli jéj przez nawóz otrzymać może. Słusznie więc zadziwia, i czyni wątpliwém tak wielkie wyrozumowanie gospodarstwa, jakie za granicą dzierżawcom angielskim przyznają. Ale to téż pewna: iż wina ta, w części tylko spada na dzierżawców, a w części na właścicieli, którzy ich kontraktami dziś jeszcze z obowiązują, do skrupulatnego trzymania się opisanego systemu.

Jak namieniłem, w ostatnich 20 latach w wielu gospodarstwach zamieniono system 5-polowy na 4-polowy, z opuszczeniem uprawy owsa. A zatem, turneps i koniczyna zajmują nie już ⅕, ale ¼ część ziemi ornéj.

Ale i inne systemy rolnicze od niedawnego czasu w Anglii zaprowadzone zostały. Tak np. w majętności księcia *Bedford* następująca rotacya jest zaprowadzona:

1. Turneps na świéżéj mierżwie; w rzędy na 27 cali jeden od drugiego odległe.
2. Jęczmień z koniczyną czerwoną.

3. Koniczyna, owcami wypasana, lub téż na siano koszona.

4. Pszenica uprawiana rzędowo; jeden rząd od drugiego 9 cali odległy.

5. Turneps, jak pod Nrem 1; 6. Jęczmień z koniczyną czerwoną; 7. Koniczyna na pastwisko dla owiec. 8. Groch w rzędy. 9. Pszenica, która kończy rotacyą.

Grunt pod turneps jak najstaranniéj jest uprawiany; zwykle bywa nader pulchny i z chwastów zupełnie oczyszczony. Poczém wyorują się rzędy płużkiem o dwóch odkładniach; w takowe daje się drobny nawóz, przykrywa się nieco ziemią z obudwóch stron rzędów wziętą, a na tę rozsiéwa się nasienie turnepsu i lekko przykrywa ziemią. Gdy roślina dojdzie do pewnéj wysokości, rozorują się grzebienie grzędów pomiędzy turnepsem, przez co tenże obsypuje się ziemią, przyczém i chwast się niszczy.

Turneps przeznacza się w części dla bydła rogatego, w części dla owiec; ostatnie wybiérają go same z ziemi; dla piérwszych jest wykopywany. W jednéj części pola pod turneps przeznaczonego, siéwa się wyka zimowa w takiéj ilości, by dostarczała paszy zielonéj na cały maj; poczém rola uprawia się pod turneps.

W tym systemie groch uprawia się w 9 latach raz jeden; a to dla tego, że anglicy uważają częsty jego powrót w jedno i to samo miejsce za szkodliwy. Pszenica zaś 2 razy jest sianą; nie jest to za wiele, zważając na żyzność roli i dobrą jéj uprawę; to samo można mówić o koniczynie czerwonéj, raz tylko w tym przeciągu czasu sianéj.

Stare trawniki sztuczne, w ten sposób bywają uprawiane pod zboża: Podorywają się w grudniu; późniéj należycie bronują i jak można najwcześniéj obsiéwają polskim owsem. Zrzysko owsiane niezwłócznie po zebraniu owsa jest podorane, w końcu listopada odwrócone w wysokie zagonki, na wiosnę jak można najwcześniéj ubronowane i obsiane bobem w rzędy, 27 cali od siebie oddalone. Po zebraniu bobu, rola głęboko się skarifikuje, i korzenie starannie się z roli oddalają; późniéj orze się w składy i uprawia pszenicą w rzędy 12 calowe; odległość tę uważają za najstósowniejszą dla zasiéwów jesiennych.

Po zebraniu pszenicy zrzysko pszenne uprawia się pod turneps; po którym idzie jęczmień z różnemi gatunkami traw, celem założenia nowego trawnika. Jeżeli grunt jest słabszy, w tedy następstwo roślin jest inne; a mianowicie: 1) owies, 2) turneps, 3) jęczmień, 4) koniczyna, 5) pszenica; 6) turneps, 7) jęczmień z trawami.

Jeżeli trawniki te są cóżkolwiek obszerne, dzielą się na pewną ilość części, które są koszone i wypasane w pewnym porządku; część która ma być koszoną na wiosnę, bywa nawiezioną poprzedniéj zimy drobnym nawozem. Tym sposobem, trawniki te nie osłabiają się zbytecznie przez koszenie coroczne, i dostarczają znaczną massę wybornego siana; zwyczajny bowiem zbiór z mor. mag. wynosi 25 do 34 cent. (wypada na morg. pols. 300 pręt. 55 do 74 cent.).

W Anglii bardzo umiejętnie robią siano. Skoro pora czasu cóżkolwiek sprzyja, postępują tu w ten sposób.

Kosarze rozpoczynają koszenie o 4 godz. rano. Po śniadaniu około 8 godz. przychodzą tu kobiéty, dzieciaki i rozpościérają płytko pokosy, za pomocą wązkich grabi; to się powtarza jeszcze raz, przed samém południem. Po południu stacza się siano w rzędy 3 stopy szérokie, podobnie jak się u nas stacza groch przed pakowaniem go na wozy. Jeżeli czas dozwala, rzędy te raz jeszcze przetrząsają tegóż dnia; zawsze zaś, przed zachodem słońca, siano w stogi się układa.

Na drugi dzień, podobnie jak poprzedniego dnia, najprzód rozpościéra się po śniadaniu siano

od rana pokoszone; poczém, rozwalają się stogi poprzedniego dnia postawione i będące w nich siano układa się w rzędy 12—15 stóp szérokie, pomiędzy któremi, zostaje zawsze miejsce próżne, 8 do 10 stóp szérokie. Przed południem przewraca się toż siano raz lub dwa razy. Po południu 2 takowe rzędy zgrabiają się w jeden, a przed wieczorem siano to w stogi się układa, które 2—3 razy tak są obszerne i wysokie, jak były poprzedniego dnia.

Trzeciego dnia postępuje się tym samym sposobem, i jeżeli pogoda sprzyja, siano tak dalece jest suche, że po południu do składów wożone być może.

Wymienione poprzednio gospodarstwo suffolkskie 4-polowe; w ostatnich latach wiele utraciło na swéj ważności i opinii; zarzucają mu — i to bardzo słusznie — za nadto częsty powrót koniczyny w jedno i to samo miejsce, a skutkiem tego, częste ochybianie téj najużyteczniejszéj rośliny. Mniemano temu zapobiedz przez zmienianie gatunku téj rośliny; i tak, raz siéwano czerwoną koniczyną, drugi raz (co 4ry lata) białą lub żółtą; lecz skutek nie odpowiedział oczekiwaniu.

Probowano tedy innych rotacyów. Jedna z nich na lekkim turnepsowym gruncie jest następująca:

1. Turneps w ugorze świéżo umierżwionym.
2. Jęczmień z koniczyną czerwoną i różnemi trawami.
3. Trawy. Wypasione owcami i bydłem rogatém.
4. Trawy jak poprzednio.
5. Owies.
6. Kartofle, brukiew, bob, wyka zimowa w świéżéj mierżwie.
7. Pszenica.

Zaleta główna téj rotacyi na tém polega, że w 7 latach uprawiają się tylko 3 rośliny kłosowe a 4 pastewne; ponieważ zaś ziemia coraz staje się żyzniejszą, przeto uprawiane tu zboża, tak wielki plon wydają, że ten, równa się zebranemu z większéj znacznie przestrzeni ziemi, ale mniéj mierżwionéj. Nadto, rośliny pastewne, obrócone w wełnę, w skopy opasowe, w woły tuczne, prócz dostarczania znacznéj massy nawozu, większą przynoszą korzyść, aniżeliby wydała rola z któréj się zbiérają, będąc zbożem uprawiana.

W Anglii uprawiają bardzo mało żyta, w tém przekonaniu — mylném lub prawdziwém — że nader mocno ziemię wypłonia. Nie wchodzi ono wcale w rotacye; lecz tylko w polu pszenném na kilku morgach najgorszego gruntu bywa siéwane.

W południowéj Anglii poniechano teraz zupełnie uprawę lnu i konopi; natomiast uprawiają tam wiele szafranu, lukrecyi, maku i t. p. W północnych zaś Hrabstwach uprawa rzepiu i gorczycy, nader jest rozszérzona.

Stosunki dzierżawców angielskich tak są różne, jak ich charakter i umysłowe usposobienie. Większa ich liczba odznacza się gruntowną znajomością swego zawodu, połączoną z niezmordowaną czynnością, i z potrzebnym do prowadzenia gospodarstwa kapitałem; ale jak wszędzie i w Anglii, wielu się trafia, których gospodarstwo za wzór bynajmniéj służyć nie może.

Rolnictwo.

O łąkach sztucznych w dobrach Żarki, W. Piotra Sztejnkellera.

(dokończenie).

Ponieważ cała przestrzeń po splantowaniu stała się zupełném piasczystem polem, a wykładania całéj pozycyi darniną dla wielkich kosztów nie można było uskutecznić, przeto oprócz wyżéj wspomnionego opasania rowów darniną, z resztą całą płasczyznę zostawiono w takim stanie, w jakim się przedstawiła po splantowaniu.

Gdy jednak przez zasianie samych traw, na tak nie urodzajnych piaskach, nie można się było wiele dobrego spodziéwać, przeto p. Betzhold obrał sobie inną drogę, która jak się teraz okazało zupełnie go do celu doprowadziła. Wraz z trawami zasiano najrozmaitsze chwasty, groch, proso, tatarkę, sparcetę, mak, zmieciny ze spichrzów i paprochy siana. Wszystko to skoszono, gdy do kilku cali w górę wyrosło. Nie długo po tém skoszeniu nastąpiło nawodnienie, a pozostałe łodygi i korzonki, które po części głęboko w piasek wrosły, dają teraz piérwszą próchnicę (humus); a którą młode trawki swemi korzeniami wyszukują, i tym sposobem silniéj wzrastają, aniżeli się po tak złym gruncie spodziéwać można było. Na niektórych zagonach po zasianiu rozrzucono bardzo cienką warstwę błota z ulic, w rozdrobnionym stanie. Czynność ta piękne wydała owoce; na tych bowiem zagonach zasiawszy w dniu 5tym maja siano i koniczynę, już z dniem 18tym lipca tegóż roku, za piérwszym pokosem, wydała morga dziesięć centnarów dobrze wysuszonego siana. Piaski zaś nienawiezione i w początku sierpnia skoszone, wydały około sześć centnarów siana z morgi.

Szczególniéj na to zwracamy uwagę, że regularny rowami podział łąki, daje łatwą kontrollę dla robotników w czasie sianazbioru. Wskazuje się każdemu robotnikowi oddzielny jego zagon, który ma skosić i rozrzucić. W końcu nadmienić winienem, iż prace około łąk w Żarkach dopiéro w b. wiośnie się rozpoczęły, i że rzadki grunt piasczysty niedozwolił obfitego użycia wody do skrapiania; z czego się wykazał mały jeszcze dochód; lecz takowy włącznie z drugiém koszeniem na piérwszy rok wydać może 20—25 centnarów z morgi (i to tylko na zagonach z początkiem maja obsianych). Kto w mowie będącą przestrzeń widział przed 7 miesiącami, i teraz ją zobaczy, zgodzi się bez wątpienia, że ta czynność w utworzeniu nowéj łąki, jeżeli nie do największych, to przecież do najzaszczytniejszych przedsiębierstw gospodarskich należy. Pomysł takowy jest godny naśladowania, którym gospodarstwo naszego kraju w bieżącym stuleciu szczycić się może. Jeżeli jest zasługą podwoić przychód z naturalnéj łąki przez nawodnienie, nierównie więcéj to uwielbiać należy, jeżeli kto puste piasczyste pola jak w Żarkach, na dobrą przeistoczy łąkę, a która przy dobrém hodowaniu, bardzo łatwo wyda corocznie z morgu od 50—100 centnarów siana.

Józefowicz.

Prof. w inst. gosp. wiej. i leśn. w Marymoncie.

Kultura łąk.

Jak postąpić w razie zaszlamienia łąk przez napływ wody.

Na zgromadzeniu Członków Towarzystwa rolniczego *w Delitsch* (w pruskiéj Saksonii), najprzód podano pod rozprawę:

Czyli trawę zaszlamioną należy niezwłocznie skosić po ustąpieniu wody, aby miéć tém lepszy potraw, lub téż zostawić ją jeszcze czas niejaki po odpływie wody, i późniéj na siano pokosić?

Nader różne były w téj mierze zdania. Najprzód jeden z członków oświadczył, iż łąka jego w tym roku trzy razy była zalaną; piérwszą razą była woda mętna i brudna: trawa więc została zanieczyszczoną; przecież nie w tym stopniu, iżby ją należało skosić. W krótce po piérwszéj nastąpiło i drugie wylanie wody; ale tą razą woda była tak czysta, że zupełnie obmyła trawę z poprzedniego mułu; na nieszczęście nastąpiła i trzecia powódź; woda tą razą była tak brudna, iż wszelka nadzieja otrzymania siana zniknęła; kazał więc skosić trawę na gnój, aby przynajmniéj potraw otrzymać.

Inny członek: — »W tym roku woda raz tylko zalała moje łąki. Zaraz po ustąpieniu wody, kazałem trawę pokosić, aby tém bardziéj nie ucierpiała przez mogącą nastąpić powtórną powódź. Siana wprawdzie nie zebrałem z piérwszego pokosu, ponieważ nastąpiły ciągłe dészcze i zgniłły zupełnie trawę.

Podług innego członka: jeżeli woda zaleje łąkę w tenczas gdy trawa jest już zdatną do koszenia, najlepiéj niezwłocznie skosić trawę, płukać ją w stojącéj na łące wodzie i wynieść w stósowne miejsce do wyschnięcia. W okolicy na powódź łąk wystawionych, a mianowicie około *Priegnitz*, postępowanie takowe jest tak dalece upowszechnione, że za zwyczajne uważaném być może. Jednakowóż, dopóty tylko zdrowe mieć można z takiéj trawy siano, dopóki muł na trawie jest jeszcze wilgotny, a następnie z łatwością z niéj się oddala; skoro zaś obeschnie na trawie, już się nie opłucze i siano będzie czarne. Z resztą w różnych okolicach, różne jest w tym przypadku postępowanie. Np. nad *Elstrą*, zaszlamioną trawę, mianowicie jeżeli jeszcze niska i drobna, zostawiają na łące, aby przerosła potrawem; obumiera ona w tym razie i służy za nawóz dla następnéj.

Na uczynione zapytanie: *czyli siano z zaszlamionéj trawy otrzymane, poprawić można przez młócenie?* odpowiedział jeden z członków: że podobne siano zaraz po wysuszeniu kazał na łące omłócić i że ze wszystkiego pyłu najzupełniéj oczyszczoném zostało.

Inny członek dodał: że oddalenie się szlamu od siana lub pozostanie na niém, zawisło jedynie od natury tegóż szlamu. Jeżeli np. mieści w sobie wiele piasku, wtedy z łatwością się oddala; jeżeli zaś jest w nim wiele gliny, a mianowicie iłu, wówczas wprawdzie młócenie siana nieco pomaga, ale zupełnie pyłu nie oddala. To ma miejsce wszędzie, gdzie woda, która łąki zaléwa, glinę z sobą unosi.

Jeden z członków rzekł: iż mieszka w bliskości rzeki Muldy i bardzo wiele strat ponosi przez zaszlamianie łąk; podług więc jego doświadczenia wieloletniego, potrzeba trawę zamuloną skosić. Jeżeli zaś ma być na siano obróconą, omłacanie oswobodza je w prawdzie cokolwiek z mułu; jednakowóż główną jest tu rzeczą, by go nie skarmiać prędzéj jak przy

końcu zimy lub na początku wiósny (a); nadto nie należy poić zwierząt zaraz po napasieniu témże sianem. Jednakowóż, siano to zawsze mniéj więcéj jest szkodliwe; zatém, jeżeli tylko podobno, obrócić je należy dla zwierząt opasowych (b).

»Jest to — odrzekł jeden z przytomnych członków — poniekąd jedyny sposób użycia takowego siana; albowiem podług mego doświadczenia, siano, z trawy zaszlamionéj, główną jest przyczyną *zarazy płuc* bydła rogatego. Tylko przez mocne nasolenie takowego siana zwyczajną kuchenną solą, (biorąc na 20 cent. 2 do 3 garn. soli i przesypując je warstwami), rzeczonéj zarazie zapobiedz można.»

Że sól, w razie skarmiania siana zaszlamionego jest rzeczywiście nader skutecznym środkiem, na to powszechnie się zgodzono; lecz nie było jedności, czyli koniecznie należy nią przesypywać siano warstwami, lub oddzielnie dawać po skarmieniu siana. Wielu było tego zdania: że sól nie poprawia zaszlamionego siana; ale raczéj działa w ciele zwierzęcia jako środek znoszący szkodliwe onegóż skutki; zatém, podług tego, byleby tylko bydło dostawało dostateczną ilość soli, za jedno, czyli takową posypuje się siano, lub się oddzielnie daje.

Z powyższego okazuje się: że skarmianie siana zaszlamionego jest więcéj lub mniéj szkodliwém: podług rodzaju mułu, którym bywa zanieczyszczone; oraz prędszego lub późniejszego koszenia trawy zaszlamionéj i obchodzenia się z takową; nakoniec podług tego: czyli bydło przy témże sianie dostaje soli, lub jéj nie dostaje.

Rozmaitości.

O roszeniu łąk w księztwie Poznańskiém.

Od dawna znane już jest roszenie łąk w księztwie Poznańskiém. Piérwszym był zapewnie proboszcz w Dłużynie, w powiecie kościańskim, który przed dwudziestu laty na piaszczystéj górze śliczny sad założył, wodą ze źródełka pochodzącą oblewany. Późniéj urządzono irrigacyą łąki ogrodowéj w Racacie, byłéj majętności Jabłonowskich, a teraz króla hollenderskiego. Król hollenderski, będąc jednym z najprzemyślniejszych rolników, ze wszech miar swoje gospodarstwa wznosi. Posiada on w Kamieńcu pod Frankensteinem do 1,000 morg. magd. łąk roszonych w jednym punkcie. Zważywszy że całe sławne księztwo Lineburgskie, ledwo 6,000 morg. łąk posiada, ocenić zdołamy wielkość zakładów kamienieckich. Przed kilkoma laty założyli irrigacye: w Dusinie u Pana Kurnatowskiego, pan Rembowski; a w Jeżewie w powiecie szremskim p. Łubieński. Ostatnie miejsce nadzwyczaj jest sposobne do najobszerniejszych irrigacyi. W najnowszym czasie założono irrigacye w Górze, w powiecie pleszewskim, na sposób składowy; i w Dębnie u p. Stanisława Mycielskiego, gdzie jest blisko 300 morg. magd. Piękne rezultata, otrzymane w obu miejscach, stały się zachętą

(a) Szkoda że Sz. Członek nie wyraził dla czego mniéj szkodzi ku końcowi zimy. Czyżby dla tego, że trawa młoda, zrządzając rozwolnienie żołądka, ułatwia wyprowadzenie z niego części ziemnych? *Red.*

(b) Podług Weterynarza *Kuersa*, siano zaszlamione tylko w tym razie staje się rzeczywiście szkodliwém, gdy się z niém łączy istotna dekompozycya części składowych, która się objawia przez brak zupełnéj woni, lub przykrą, do stęchlizny podobną. Ale gdy zachowuje właściwy sobie aromatyczny zapach, zepsutém, a następnie szkodliwém nie jest (Die Diätetik von A. *Kuers*. B. 1. Seit. 64. *Red.*

dla obywateli okolicznych do szérzenia téj gałęzi przemysłu.

Sposób przekonania się o dobroci nasienia traw.

(Wynalazek p. Dombalsa).

Dwa kawałki grubego sukna, dobrze poprzednio nasycone wodą, kładą się na deskę jeden na drugim; na to rozsiéwa się pewna ilość nasienia z przeznaczonego do siéwu, w odstępach, aby się jedno drugiego nie dotykało. Nasienie to przykrywa się trzecim płatem sukiennym, podobnym do dwóch piérwszych, także dobrze w wodzie zmoczonym. Teraz deskę tę z przykryciami i nasieniem kładzie się w miejsce nieco rozgrzane, jako to przy piecu lub kominku. Jeżeli się drugiego dnia spostrzeże, że płat wierzchni zaczyna usychać, zléwa się wodą w ilości takiéj, by obydwa spodnie płaty przemokły. Lecz że ziarno zgniłoby niezawodnie, gdyby się ciągle znajdowało w wodzie, trzeba więc deskę ustawić pochyło, a woda spłynie, któréj płaty nie wciągnęły w siebie. Teraz, jeżeli codzień zaglądać będziemy pod płat wierzchni, który podnieść należy, zobaczemy w kilka dni, że nasienie zdrowe i świéże zacznie nabrzmiewać i wypuszczać kiełki; zepsute zaś powleczone będzie pleśnią.

Podług tego sposobu poznać jeszcze można nasienie świéże i stare, gdyż piérwsze kiełkuje prędzéj, a daleko późniéj drugie.

Przechowanie wycisków burakowych.

Zeszłego roku czytałem w jedném z pism czasowych gospodarskich, sposób przechowania wycisków czyli wytłoczyn burakowych z cukrowni, susząc je w suszarniach, podobnie jak do suszenia słodu urządzonych. Sposób ten zdaje się dosyć kosztowny i mozolny, dla tego zapewne nie od rzeczy będzie opisać, jakim sposobem tu w Turwi już 2 lata wytłoczyny się przechowują.

Kopią się doły w czworobok w gruncie najlepiéj gliniastym, (bo się ściany nie zarywają) na 5—6 stóp głębokie, w takowe sypią się wytłoczyny na pół stopy wysoko, ubijają mocno i solą posypują, poczém nasypuje się druga warstwa i t. d., aż dół się zapełni, zostawiwszy tylko 6 cali prózni od góry. Na to kładą się deski, dosyć szczelnie dół przykrywające, aby się ziemia do wycisków dostać nie mogła i zasypuje się ziemią przynajmniéj na łokieć wysoko, aby powietrze do wycisków przystępu nie miało.

Tak zachowane wytłoczyny w rychłéj jesieni, otworzone na wiosnę, posiadają całą swą świéżość, tylko zamiast zbytniéj słodyczy, nabędą kwaśnego cokolwiek smaku, i dla tego je téż bydło z większą jak świéże pożera chciwością. Krowy niemi pasione, sowicie obfitością mléka tę karm wynagradzają. Ilość soli do solenia wytłoczyn mającéj być użytéj, może po części być dowolną; u nas zwykle 1—1 ½ funta soli bydlęcéj bierze się na centnar. Chowano je nawet powyższym sposobem, nie soląc ich wcale; zachowały się wprawdzie również dobrze jak piérwsze, jednakowóż nie z takim smakiem pożywały je karmione niemi inwentarze, a zatém i tak pożywne jak piérwsze być nie mogą.

W Turwi, 7 stycznia 1843.

Kłyszyński.